

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:

W Łowiczu rocznie	rb. 2. 00
półrocznie	1. 00
kwartalnie	50
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	3. 00
półrocznie	1. 50
kwartalnie	75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.	

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY ŁOWICZA I SĄSIEDNICH POWIATÓW.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Wieśniaka“
przyjmują księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Pa-
ciorkowskiego w Sochaczewie, P. Kleniewskiego
w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie od- powiada.

Wschód słońca o godz. 7 m. 12.
Zachód „ „ „ 5 „ 17.
Długość dnia godzin 11 „ 05.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

NOWOOTWORZONY

w Łowiczu

HOTEL POLSKI

OBOK OGRODU SASKIEGO

Tamże Restauracja gruntow-
nie odnowiona

A. Białowas.

KALENDARZ:

Czwartek Aleksandra i Nestora.
† Piątek Leonarda B. W., Aleksandra.
† Sobota Romana Op., Makarego M.
Niedziela Albina B. W.
Poniedziałek Heleny Cesarzowej.
Wtorek Kunegundy Ces.
† Środa Łuchy dz. Kazim. Kr., Lucjusza

Słowo Boże

Na niedzielę I-szą Postu.

Ewangelja u św. Mateusza w r. 4.

W on czas: Jezus był zawiedzio-
ny na puszcę od ducha, aby był
kuszony. A gdy pościł czterdzieści
dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.
I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu:
Jeśliś Syn Boży, rozkaż, aby te ka-
mienię stały się chlebem. Który odpo-
wiadając, rzekł: Napisano jest: nie sa-
mym chlebem żyje człowiek, ale wszel-
kim słowem, które pochodzi z ust
Bożych. Tedy Go wziął djabeł do
miasta świętego i postawił Go na gan-
ku kościelnym i rzekł mu: Jeśliś Syn
Boży, spuść się na dół, albowiem napi-
sano jest, iż Aniołom swoim rozkazał
o Tobie, a będą Cię na ręku nosić,
abyś snadź nie obraził o kamień no-
gi Twojej. Rzekł mu Jezus: Zasię na-
pisano jest: nie będziesz kusił Pana
Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na

górze wysoką bardzo i ukazał Mu
wszystkie królestwa świata i chwale
ich i rzekł Mu: To wszystko dam To-
bie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.
Tedy rzekł mu Jezus: Pójdź precz sza-
tanie, albowiem napisano jest: Panu
Bogu twemu kłaniać się będziesz, a
jemu samemu służyć będziesz. Tedy
opuścił Go szatan, a oto Aniołowie
przystąpili i służyli Mu.

Wykład. Ewangelja ta, przedstawiając
przykład naszego Zbawcy, pobudza nas do gorliwego
zachowywania postu i mężnego zawsze walczeni-
a z pokusami. Główne namiętności, przez które
czart chciał uwieść Pana Jezusa i którymi usi-
łuje przywieść do grzechu wszystkich ludzi, są te:
żądza rozkoszy, pychy i bogactw. przeciwko tym
trzem chorobom Religja Chrystusowa zaleca po-
trójne lekarstwo: post, modlitwę i jałmużnę. Głównym
zaś i powszechnym środkiem przeciwko chorobie
grzechu, jest mocna wiara w Boga i synowskie ku
niemu posłuszeństwo. Dlatego Zbawiciel odpo-
wiedział szatanowi: Napisano jest . . . to
jest, ponieważ Bóg przez słowo swoje objawione,
przekazane nam przez Pismo święte i podanie, tak
rozkazuje, przeto nie godzi się inaczej postępować,
a trzeba słuchać głosu Jego, Jakoż i teraz ten
tylko chrześcijanin, który wierząc mocno w Boską
powagę nauki Kościoła świętego w pokorze udaje
się do częstej modlitwy i ŚŚ. Sakramentów, może
przy tych nadprzyrodzonych pomocach i własnym
współpracowaniu oprzeć się natarczywości pokus i
utrzymywać się przy łasce poświęcającej, otrzyma-
nej na Chrście świętym. Stąd i Zbawiciel powta-
rza: czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli
w pokusę.

ZDROWIE I PIĘKNO W SZKOLE ANGIELSKIEJ.

Tak się u nas dużo mówi o wycho-
waniu dzieci, jako o przyszłości narodu, a
jednak, z małymi wyjątkami, czyni się
zbyt mało, aby dać im to wychowanie
jaknajstaranniejsze, w warunkach jak naj-
więcej odpowiadających potrzebom ich
zdrowia moralnego i fizycznego. Po wsiach
i miasteczkach w szkołkach elementar-
nych roi się od biednej dziatwy, która
z tych szkół, oprócz pewnego zasobu wia-
domości teoretycznych nie wynosi żad-
nych korzyści duchowych, żadnych wspom-
nień i wskazań praktycznych, wedle któ-
rych powinna by urządzić całokształt swe-

go życia. W naszych szkołkach i szko-
łach ciasnych i brudnych, ciemnych i
dusznych ciężka jest dola i dzieci i ich
nauczycieli! Przyjrzyjmy się, jak postawio-
na jest sprawa wychowania szkolnego
w Anglii.

Anglicy starają się postawić dziecko
w takim środowisku, w którym wszech-
władnie, całkowicie panują: higiena i
piękno, a to w tym celu, aby wraz ze
zdrowiem fizycznym dać dziecku głębokie
poczucie moralne, oraz jasną świadomość
życia ludzkiego.

Najprzód tedy zwrócona jest uwaga
na potrzebę wzmocnienia ciała, mięśni,
płuc. W tym celu szkoły starają się bu-
dować w słońcu, wśród ogrodów.

Klasy w szkołach bywają urządzone
wedle możliwości na świeżym powietrzu,
lub w salach, w których okna są stale ot-
warte w ciągu większej części roku. An-
glicy zdają sobie dokładnie sprawę z tego,
że światło, oraz czyste i świeże powietrze
jest tak niezbędne dla organizmu ludz-
kiego, jak codzienny kęs chleba.

W Anglii uczą i wychowują przy po-
mocy samej przyrody. Książek używają
mało. Kiedy przypadkiem przy zwiedzaniu
jednej ze szkół zapytano nauczyciela,
jakiego używa podręcznika, przy wykładzie
historji naturalnej, on wskazał na otwarte
drzwi do ogrodu, gdzie dzieci w tym cza-
sie były zajęte sadzeniem i oczyszczaniem
drzewek. W tej miłej i pożytecznej pra-
cy mieścił się cały materiał kursu historji
naturalnej.

Objaśnienie otaczającej nas przyrody
stanowi najgłówniejsze zajęcie angielskie-
go nauczyciela.

Przyroda we wszystkich swoich prze-
jawach, siłach i potęgach, w roślinach i
zwierzętach intuicyjnie objawia się, że tak
powiem, niejako dziecku przy pomocy
prostej, zrozumiałej mowy.

W dodatku ten nauczyciel, który za-
wsze stara się być przyjacielem i wycho-
wawcą, a nie samym tylko „wykładcą“, ten
nauczyciel światły i praktyczny zwraca u-
wagę dziatwy we wszystkich przedmio-
tach i zjawiskach na ich stronę estetycz-
ną, na ich pożytek życiowy, a zarazem na
ich piękno. Przyroda w taki sposób obja-
śniana młodocianym słuchaczom pocią-
ga ich i zachwyca dla tej prostej, natural-
nej przyczyny, że młodość żywi zaintere-
sowanie i skłonność ku wszelakiemu ży-
ciu, instyktownie dąży ku pięknu.

Wychowanie estetyczne zaczyna się, można powiedzieć, zaraz od zewnętrznego wyglądu gmachu szkolnego i całego otoczenia. Dziecko, wstępując do szkoły, tuż na progu otrzymuje pierwszą lekcję estetyki: wzorowa, idealna czystość, dostatek światła i świeżego powietrza powinny wzbudzać uczucia zadowolenia i radości, zwłaszcza w duszach tych dzieci, które przybyły z ubogiego i brudnego domu.

Anglicy nie szczędzą pieniędzy na to, aby dzieci prostego ludu uczyły się w pomieszczeniach nie tylko bezwzględnie czystych i zdrowych, ale zarazem przyjemnych i pięknych,

„Bo i gdzie-by biedne dzieci naszych przedmieści mogły przejąć się uczuciem piękna, gdyby im tego nie dała szkoła“ — rzekła pewna angielska.

Wewnętrzny rozkład we wszystkich szkołach Anglii jest mniej więcej jednaki: w centrum gmachu sala, gdzie w porze zimowej, lub słotnej dzieci bawią się, odbywają ćwiczenia gimnastyczne, oraz lekcje śpiewu. Sala ta oświetlona jest całym szeregiem wielkich okien z jednej strony, z drugiej strony klasy. Ściany na wysokość półtora metra wyłożone są kafkami koloru zielonego, wyżej zaś pomalowane olejno na kolor jasno-żółty. W głębi sali niezbyt wielkie wzniesienie, rodzaj estrady. Tu stoją: katedra, szafy pełne ciekawych książek, oraz doskonałe pianino. Na ścianach wiszą prześliczne obrazy w odpowiednich ramach.

To samo w klasach. Nigdzie tam nie znajdziesz ozdób w rodzaju tablic, wag i miar, lub obrazów anatomicznych, przedstawiających ludzkie wnętrze i budowę ciała. W szkołach angielskich widzimy jedynie takie ozdoby, które wzbudzają przyjemne zadowolenie, świadomość siły, lub głębokie poczucie estetyczne i patriotyczne.

W szkołach żeńskich wszędzie kwiaty: na oknach, na katedrze, na ścianach, a wszystkie ułożone w piękne bukiety i umieszczone w gustownych wazonach.

Na podwórzach gdzie odbywają się zabawy, wzdłuż całego gmachu pod ścianami uśmiechają się w prześlicznych klombach różnobarwne, pachnące kwiaty, nad którymi opiekę rozciągają dzieci.

Podwórze wylane asfaltem. Nieskazitelna czystość panuje we wszystkich zakątkach szkoły. Nigdzie nie spotkasz nawet odrobiny błota, lub kupki śmieci. Na tych podwórzach, splukiwanych codziennie wodą, odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, oraz zabawy podczas rekreacji.

Istnieje wielkie Towarzystwo „The Art for Schools Association“, które zajmuje się dostarczaniem do szkół wszelkiego rodzaju rysunków, obrazów i malowideł, których cena dochodzi niekiedy do 50 rb. za sztukę, ale Anglicy nie żałują grosza na wychowanie młodego pokolenia.

Oprócz cennych, pięknych obrazów na ścianach w klasie szkoły angielskiej niczego więcej nie znajdziecie. Różne pomoce naukowe jak: mapy, tablice miar i wag, szkielet, modele narzędzi trawienia itp. znajdują się w zamkniętych szafach i stąd są wyjmowane i pokazywane jedynie podczas odpowiednich wykładów.

Utrzymuje się tam system czasowego użytkowania różnych pomocy naukowych. Gdy w jednej szkole dzieci zapoznają się z niemi należycie, — pomoce naukowe wędrują do drugiej szkoły, skąd na miejsce odesłanych przybywają nowe zbiory.

Dla najmłodszych wychowanców przeznaczone są obrazy przedstawiające dzieci, zwierzęta i ptactwo w ich grach i zabawach; dla dziatwy większej — krajobrazy, a także i zwierzęta. Spotkać też można i historyczne obrazy, lecz nie jako ilustra-

cję do wykładów historii, a jedynie w tym celu, aby w tych dzieciach z ludu wzbudzić uczucia zachwyty i podziwu dla bohaterów ziemi ojczystej, oraz rozbudzić szlachetną dumę przynależności do tej samej ojczyzny.

Na szczególniejszą uwagę zasługują też tak zwane „Kursa narodowych tańców“. Zjeżdżają się na nie nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych, aby, wyuczwszy się tej sztuki, wykorzystać ją następnie pod względem wychowawczym. Główna uwaga zwrócona jest na starodawne narodowe tańce i śpiewy. Kursy te odbywają się podczas ferii letnich.

Tańce w połączeniu ze śpiewami wpływają umoralniająco, a zarazem są pożyteczne i pod względem higienicznym: bez zmęczenia zrównoważają ruchy całego ciała, cieszą dzieci swoim rytmem, a zarazem udziałem duszy i ciała.

Muzyka, śpiewy i tańce, a to wszystko w szkole o czystociuchnej, błyszczącej posadzce, widnych oknach, — ze ścianami zdobnymi w piękne dzieła sztuki, — wnoszą w dusze dziecięcę jakąś radość życia, jakoweś światło, które jest nieodzowne tak dla moralnego, jak i dla fizycznego rozwoju życia człowieka.

Wielki czas, aby i nasze społeczeństwo zechciało nieco więcej zainteresować się losem dziatwy nie wychowywanej, a raczej mordowanej w ponurych, brudnych i dusznych norach, które popularnie nazywamy szkołami. Ks. M. C.

Istota i potęga ruchu współdzielczego.

ciąg dalszy.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na Danję, niewielkie państwo, w którym kooperaty-

Z PRZESZŁOŚCI.

Leszek Czarny, objąwszy rządy, miał wiele do czynienia najpierw z książętami słażskimi, a potem z Litwinami i Jadźwingami.

Kraj ciągnący się od morza Bałtyckiego po rzekę Dźwinę, a od Polski oddzielony Niemnem i Bugiem, zamieszkiwały różne plemiona litewskie — jako to: Litwini, Żmudzini, Prusacy, Jadźwingowie. Były to narody pogańskie. Czili Perkuna, bożka piorunów, czcili ogień nieustannie palący się na ołtarzu; przytem wężom cześć oddawali i mieli kapłana najstarszego, który się nazywał Krywekryweite. Siedzieli w lasach i napadali pograniczne narody: Rusinów i Polaków, a Niemców, którzy ich chcieli nawracać, najbardziej nienawidzili. Jadźwingowie byli nadzwyczaj waleczni i najbardziej dokuczali Polsce, jako najbliżsi jej sąsiedzi — mieszkający w lasach i błotach poleskich i na Podlasiu; byli tak żarliwi w bitwie, że jak gdzie który stanął, tam się bił do upadłego, przenosząc śmierć nad niewolę.

Otóż Litwa z Jadźwingami w r. 1282 wpadła do Polski. Leszek Czarny zebrał wojsko i wyruszył do Lublina, gdzie Jadźwingowie wielkie popełniali okrucieństwa, ale przyszedłszy tam, już ich nie zastał.

W Lublinie, w czasie snu w namiocie; ukazał się Leszkowi św. Michał, mówiąc, aby śmiało ścigał nieprzyjaciół; nat-

chniony więc dobrym duchem, puścił się z wojskiem w pogoń i dognał Jadźwingów z Litwinami pomiędzy rzekami Narwią i Niemnem. Polacy uderzyli natarczywie na uchodzących, którzy nie mogli się bronić, będąc obciążeni łupami, i jednych w pień wycięli, drugich w błotach potopili. Jadźwingów wszystkich do szczętu wytepił. Na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe zwycięstwo, Leszek wystawił kościół św. Michała w Lublinie, w miejscu, gdzie miał sen proroczy.

Za jego panowania w r. 1287 wpadli znów do Polski Tatarzy, połączywszy się z Rusinami i spustoszyli kraj od Sandomierza po sam Kraków. Oprócz różnych bogactw, jakie złupili, zabrali z sobą 21 tysięcy dziewcząt. Można sobie wyobrazić, jak wielka była rozpacz rodziców, którym dzieci wydarto, ile spadło złorzeczeń na słabego pana, nieumiejącego obronić narodu od tej klęski — bo Leszek przed nieprzyjacielem uciekł do Węgier, a kraj na jego pastwę pozostawił. Leszek nie był zresztą kochany w kraju, tylko w jednym Krakowie lubili go mieszczenie, dlatego, że się z niemiecka ubierał i lubił tym językiem mówić. Leszek umarł w r. 1289 bezdzietnie, brat więc jego, Władysław Łokietek chciał osiąść na tronie i ze stronnikami swymi wszedł do Krakowa.

Ale krakowianie nie chcieli go i sprowadzili sobie Henryka Probusa, księcia wrocławskiego. Władysław, Łokietkiem przezwany dla małego wzrostu, widząc, że stronników jego mordują mieszczenie,

schronił się do klasztoru Franciszkanów i następnie potajemnie opuścił Kraków.

Henryk rok jeden tylko panował i umarł w r. 1290, pozostawiając tron Przemysławowi, księciu poznańskiemu.

W czasie tym, wdowa po Leszku Czarnym, Gryfina, kobieta przebiegła i chytra, kazała napisać zmyślony testament męża swego, w którym przeznaczono Polskę w dziedzictwo królowi czeskiemu Wacławowi, mającemu za żonę siostrę Gryfiny. Wacław wkroczył z wojskiem do kraju i z Władysławem Łokietkiem przez trzy lata wojnę prowadził.

Kiedy takie zamieszanie trwa w krakowskim, w Wielkopolsce Przemysław staje się coraz potężniejszym panem, albowiem Mestwin, książę pomorski, oddał mu Pomorze wraz z Gdańskiem. Krakowianie, widząc tak potężnego, przytem śmiałego i gospodarnego rządcę, chcieli koniecznie oddać mu polską koronę. Jakoż panowie przedniejsi i biskupi naradzili się z sobą, zwołują zjazd do Gniezna i tam ogłaszają Przemysława królem w r. 1295, arcybiskup gnieźnieński, nazwiskiem Świnka, namaścił go i ukoronował. Otóż po tylu latach — od Bolesława Śmiałego pierwszy to król był koronowany. Przemysław miał żonę Ludgardę, córkę księcia Serbji, którą zbrzydźszy sobie, kazał zamknąć do więzienia i udusić.

d. c. n.



wa wytwórcza rozwinęła się znakomicie i daje nieobliczane korzyści ludności.

Jeżeli chcemy wytworzyć sobie pojęcie o wielkości Danji, złączmy razem trzy nasze gubernie: Warszawską, Kaliską i Piotrkowską; te razem wzięte, są nieco większe od Danji. Gdy na wskazanej przestrzeni rozmieścimy ludność guberni Kaliskiej i Piotrkowskiej—otrzymamy zaludnienie Danji. (2 1/2 miliona Duńczyków mieszka na 33,548 wiorstach kwadratowych).

Połowę powierzchni kraju stanowi glina lodowcowa; proporcjonalna zawartość w niej piasku czyni ją łatwą do uprawy, a znaczna domieszka wapna podnosi czynność i urodzajność. Drugą połowę powierzchni stanowią niezbyt ubogie piaski, dzięki mozolnej pracy mieszkańców zamienione na dobre pola, bądź jałowe piaski pokryte wrzosami, lub na zupełnie nagie na zachodnim wybrzeżu morza. Lecz i te jałowe przestrzenie niestrudzony Duńczyk zamienia na lasy i uprawne pola. W ten sposób co roku przybywa Duńczykom bez żadnych podbojów i rabunku około 30 tysięcy morgów użytkowej ziemi. Duńczycy posiadają mniej ziemi i daleko gorszej od naszej Mazowieckiej gleby.

Chociaż względem jakości gleby nie góruje nad nami Danja, zato posiada klimat łagodniejszy i dość wilgotny. Wiosną i latem deszcz pada co trzeci dzień, jesienią co drugi.

Danja jest krajem rolniczo-przemysłowym. Przejeżdżając przez nizinę Jutlandzką (Danję) koleją lub końmi, nader często spotykamy kominy fabryczne, co jej nadaje charakter przemysłowy,—lecz w pierwszym rzędzie są to kominy przeszło 1,600 młeczarni, dalej przeszło 500 browarów, 80 gorzelni i 7 cukrowni. Wszystkie wyliczone fabryki mówią o charakterze rolniczym kraju.

Ażeby powziąć wyobrażenie o charakterze rolniczym Duńczyków, przytoczę niektóre dane ze statystyki handlowej z ostatnich lat XIX stulecia. Uderza nas przede wszystkim, iż kraj ten przywozi z zagranicy, inaczej, kupuje od innych narodów, różnego gatunku zboża i mąki za 20 przeszło milionów rubli, natomiast wywozi (sprzedaje) przetworów rolniczych: masła za 44 mil. rub., jaj za 5 mil. rub., wieprzowiny za 22 mil. rubli, suma sumam — wywozi produktów zwierzęcych za 70 milionów rub. i żywych zwierząt za 12 mil. rub., inaczej Duńczycy za swoje wiejskie produkty w ciągu roku otrzymują tyle złota, że trudno byłoby je zabrać na 10 parokonnych wozach.

My zaś zakupujemy produktów roślinnych, czyli wwozimy od obcych za 12 mil. rub. (o 8 milion. mniej), natomiast osiągamy za masło tylko 200 tys. rub. (Danja 44 mil. rub.), za jaja 3 mil. rub. (D. 5 mil. rub.), za wieprzowinę do 500 tys. r. (D. 22 mil. rub.) i t. d. W rezultacie wypada, iż my na potrzeby własnej konsumpcji musimy rocznie dokupić u obcych za 3 mil. rub. produktów zwierzęcych, a Duńczycy zaś wywożą na sprzedaż za 82 mil. rubli tych że samych produktów.

Może ktoś wyciągnąć z tego wnioski, że my zapewne, lepiej się odżywiamy od Duńczyków, kiedy mamy na zbycie bajecznie małą liczbę produktów zwierzęcych. Przeciwnie, Duńczyk przeciętny odżywia się daleko lepiej od naszych drobnych rolników, gdyż zjada do roku kilka sztuk świń, pewną ilość jaj, masła, drobiu itp.

Skąd że to tak znaczne korzyści płyną do kieszeni Duńczyków, powie niejednen, przecież i my pracujemy, nie lenimy się.

Tak, pracujemy, ale po omacku, po ciemku, jak „dziad pradziad“, nie posuwamy się ani na krok naprzód. Mało, lub wcale nie posiadamy oświaty zawodowej, przy pomocy której Duńczycy doszli do takiej potęgi ekonomicznej. Dzieci Duńczyków uczą się, zaczynając od pacholecych lat aż do pełnoletności. Przechodzą kolejno szkoły ludowe, wyższe szkoły ludowe, szkoły i akademje rolnicze.

Większość synów włościan posiada wykształcenie średnie i przytem specjalnie rolnicze. Duńczycy nie szcędzą pieniędzy na kształcenie swych dzieci, bo im się to sownie opłaca, jak widzimy z przytoczonych powyżej cyfr.

Duńczycy potrafili wyzyskać wszystkie zdobycze naukowe w zastosowaniu przy uprawie roli za pomocą nawozów sztucznych i intensywnej gospodarki; pokryli cały swój niewielki kraik *siecią kooperatyw spożywczo—wytwórczych* i potrafili wszystkie osiągnięte ze sprzedaży wytwarzanych produktów zyski zagarnąć dla siebie. Sprzedaż produktów, praktykowana jest u nas na targach i jarmarkach.

Duńczyk zaś mleko, masło, wieprze drób i jaja odstawia do swoich kooperatyw i omija wszelkich pośredników.

d. c. n.

R. Kluge.

Złote myśli.

W każdej czystej i poczciwej sprawie, zrobienie sumiennie wszystkiego, co tylko jest w naszych siłach, sprowadza jedynie błogosławieństwo Boże.

* * *

Miłość łączy Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem,—łączy ludzi między sobą.

* * *

Miłość we wszystkie stosunki doczesnego życia rozlewa urok nieba: nie zazdrości nikomu, cudzym powodzeniem się cieszy, chętnie pomaga, ratuje, nieudolności rękę podaje, z życzliwością do każdego się zbliża, w wyszukiwaniu cudzych wad nie ma upodobania, do potępienia nie skora, obmowy nie lubi, próżnością się nie chełpi, pycha się nie nadyma, gniewu nie zna, uraz nie pamięta, do pobłażania skłonna,

W jaki sposób dołą naszą poprawić możemy.

(dalszy ciąg).

Nas kobiet, jest połowa narodu. Gdybyśmy wszystkie bez wyjątku mogły zdobyć naukę, o ileż lepiej spełniałybyśmy wtedy obowiązki nasze! Dzieje się wielka krzywda, że jedynie mała garstka kobiet korzysta dotychczas ze skarbnicy wiedzy, że znacznie większa część musi żyć w ciemnocie. Człowiek ciemny nie zdola umiłować Stwórcy wielką, gorącą miłością, on nie pojmuje wszechmocności i dobroci Boga. Patrzy, a nie

widzi cudów przyrody, rozsianych hojną dłonią Boga. Człowiek światły i uczciwy zastanawia się nad sobą, rozgląda się w swoich własnych wadach i wiedząc, że Bóg dał rozum na to, żebyśmy go w sobie rozwijali, pracuje, aby zwalczyć swoje wady i aby stawać się coraz lepszym, być coraz miłszym Bogu i ludziom. Bo jeśli człowiek światły stara się o to, aby mieć dobrą krowę, dobrego świniaka, dobre ziarno, dobre kury, to jakże nie starałby się, żeby być samemu dobrym i dla innych przykładnym? A gospodynię przykładną, rozumną, szanującą we wsi i chętnie jej słów słuchającą. Światlejsze kobiety powinny pouczać swe znajome, na czem polega dobre, uczciwe życie, a jakie czyny są złe, niegodne człowieka.

Jeszcze dużo ludzi nie rozumie, czego wstydzic się nie należy, a co wstyd człowiekowi przynosi. Oto zapytywałam niejedną gospodynię w naszym Łowickiem, czemu nie pośle córki do szkoły gospodarskiej. Tak blisko od nas do Mirosławic, a ledwo parę księżanek było w tej szkole. Najczęściej odpowiadały mi na to matki: „Cała wieś naśmiałaby się ze mnie i z córki, że nowe „mody“ wprowadzam, więc się wstydzę.“ A gdy zapytuję, czemu na wesele starszej córki kupili wódki za 50 rubli, choć przecie wiedzą, że wódka to trucizna, te znowu słyszę tę samą odpowiedź, że naśmieli by się wszyscy, gdyby wódki nie było. „A nie wstyd wam sąsiadów“, — pytam, — „gdy zamiast iść w chorobę do uczonego lekarza, który za pół rubla da rozumną radę, jedziecie o parę mil do ciemnego znachora, co w żadnej nie uczył się szkole, i płacicie mu rubla albo i więcej za jego głupie zamawiania i natrząsania? A nie wstydzicie się sąsiadów, gdy dzieci wasze z braku ochronki we wsi ciskają jedno w drugie piaskiem i kamieniami, albo łamią gałęzie w cudzym ogrodzie?“

Obowiązkiem światłej kobiety jest nauczyć inne, ciemniejsze, co złe, a co dobre, czego naprawdę wstydzic się należy, a co bynajmniej wstydem nie jest, tylko byłoby dobrem przykładem i zachętą do dobrego dla innych. Z dobrego czynu, chociażby był nową „modą“ w okolicy, niechaj śmieją się ciemni; światlejsi zastanowią się nad nim przyznając słuszność i naśladować zaczną. Więż rozjaśnijmy mroki w umysłach sióstr naszych! Idźmy budzić senne, dodawać otuchy zwiąt-piałym, dodawać mocy obojętnym! Aby mózgi inne nauczać, pracujemy też same nad sobą.

Ale kobietom, które są matkami i gospodyniami, trudno jest odrywać się od zajęć, aby jechać do szkoły

gospodarskiej lub na jakie wykłady dłużej trwające. Wobec tego, jak radzić sobie, aby osiąść więcej nauki, która ułatwia poznanie obowiązków względem Boga, rodziny, domu własnego i społeczeństwa? Jest na to sposób niezawodny, a sposobem tym to czytanie dobrych gazet i dobrych książek.

Słyszę często, że ludzie mieszkający na wsi mogą jedynie zimą czytać książki, że praca letnią porą nie pozwala na czytanie. Alboż tak jest naprawdę? Gdy na wiosnę albo latem idę w niedzielę po wsi, oto co tam widzę: pora niesporów minęła, wszyscy powrócili z kościoła, gospodarze siedzą gromadkami koło domów, nie jeden trzyma gazetę w rękach, czyta głośno, tłumaczy innym. Opodal na murawie siedzą kobiety, niektóre z dziećmi na rękach. Pozdrawiam je życzliwie. Zapraszają, abym siadła razem. Mówimy o dzieciach, o zdrowiu, potem o szkołach, ochronach, wreszcie z zabranej z domu gazety czytam coś zajmującego. Wszyscy słuchają z zaciekawieniem, z prawdziwą ochotą. Rozmowa toczy się coraz bardziej serdeczna i szczerą, a gdy chwila rozstania nadchodzi, żal nam, że rozejść się musimy. (d.c.n.)

A. Chmielińska.

Z Łowicza.

— **Echa pożarów w 1911 roku.** W dniu 18 lutego na posiedzeniu Warszawskiego sądu okręgowego we Włocławku znalazła się sprawa, będąca echem szeregu pożarów, jakie nawiedziły Łowicz w drugiej połowie 1911 roku, powodując wśród miejscowej ludności panikę. Przed sądem stanęli: Szczepan Dalek, Fiedor Czumakow, Andrzej Kapusta, Florjan Kapusta i Józef Szeinfeld oskarżeni o należenie do bandy, wreszcie Anna Ossowska i Katarzyna Glazer, oskarżone o niedoniesienie.

Jeden z głównych członków bandy, Bolesław Sadowski, katorżnik, zmarł w toku sprawy.

Czumakow i Ossowska byli już karani za kradzież.

Sprawę odroczone z powodu niestawiennictwa wielu świadków.

Decyzja sądu wywołała wśród oskarżonych płacz, są oni uwiezieni od dwóch lat wszyscy, z wyjątkiem Joska Szeinfelda, kupca drzewnego, który, według oskarżenia, podobno przez palenie domów zamierzał wytworzyć zbyt dla swego budowlanego towaru.

— **Z Wystawy Ruchomej.** Podług zapowiedzi w pismach, w sobotę, w obec zgromadzonych członków Komitetu obywatelskiego i licznej publiczności, Wystawa Ruchoma została otwarta przez Czcigodnego Ks. Prałata M. Karpińskiego podniosłem przemówieniem o jej znaczeniu i pożytku dla kraju.

Treściwie i zrozumiale wypowiedane objaśnienia eksponatów przez pp. Machowskiego i Rzeszotarskiego uświadomiły o ol-

brzymim rozwoju naszego własnego przemysłu, — dostatecznym już do zaspakajania wszystkich naszych potrzeb, udogodnień i wymagań. Dowiedzieliśmy się też ciekawych rzeczy o naszej naiwności i jak drogo za nią płacimy, kupując jakoby wyroby zagraniczne, w mniemaniu, że są lepsze, a częstokroć zaś dostajemy towary w naszym kraju wyrabiane, za obce, i trzy albo cztery razy drożej za nie płacimy przebiegłemu kupcowi za to, że tylko je przez granicę i z powrotem przewiózł, opatrzywszy zagraniczną plombą.

Wskazanie solidnych firm fabrykantów i kupców, jakoteż pracowni kwiatów sztucznych i fasonów kapeluszy, dużą oddało usługę, gdyż nie jednym jeszcze się zdawało, że wielu takich rzeczy dostać nie można u swoich, tylko u obcych na Nalewkach...

Szkoda, że gospodarzy i gospodyń wiejskich stosunkowo mało zwiedziło wystawę, byłiby dowiedzieli się o niejednych przyrządach gospodarskich, ułatwiających ich pracę dotychczas ręczną.

A panowie rzemieślnicy łowiccy ujawnili zupełną obojętność na postęp przemysłu — mający związek z ich zawodami, zaniedbali sposobności dowiedzenia się o rynkach zbytu i źródłach nabywania materiałów surowych; nie poszli za przykładem kolegów w Żyrardowie — którzy i wyrobami swoimi zapełnili 3 sale.

Gdyby nie dnie ostatnich karnawałowych i niezwykle rozbalowanych mieszkańców Łowicza, wystawę byłoby niewątpliwie jeszcze większe rzesze zwiedziły.

Wystawa stąd we wtorek wyruszyła do Kutna; życzymy jej, w dalszym ciągu pomyślnego dokonywania zbożnego posiewu. *H. T.*

— **Z Tow. Hygienicznego.** Myć twarz i ręce już jako — tako umiemy. Prawda, że jeszcze się spotyka ludzi, którzy wody w usta nabierają i plując w ręce, wodą tą obmywają twarz i ręce. Są to jednak na szczęście wyjątki. Ale zato obmywać swoje ciało, czyli kąpać się, jeszcze się nie nauczyliśmy. I długo bardzo nie było u nas żadnych kąpiei, bo potrzeby ich nie uczuwalimy. A próby czynione przez magistrat łowicki, liczbowo wykazały, że „kąpiele nie są potrzebne w Łowiczu, bo ludność z nich nie korzysta“. Dopiero Towarzystwo Hygieniczne, ujawszy w swe ręce kąpiele zadalo kłam powyższemu twierdzeniu. I oto na ostatnim zebraniu ogólnem tego Towarzystwa, które odbyło się przed tygodniem, ze sprawozdania za rok 1913 dowiadujemy się, że w ciągu roku sprawozdawczego wydano około 10,000 biletów kąpielowych. 10,000 — to liczba duża. Już jest dowodem, że kąpiele Towarzystwa Hygienicznego są poważną instytucją, że bez nich miasto nasze obejść się nie może. Zważyć jeszcze trzeba, że to był pierwszy cały rok istnienia kąpiei (które zostały otwarte 13 października 1912 r.), właściwie więc początki. Porównanie odpowiednich miesięcy różnych lat wykazuje zwiększenie frekwencji kąpielowej. A urządzenie tych kąpiei wymagało wiele trudu, zachodu i pieniędzy; kosztu urządzenia wyniosły około 5,000 rb. dzięki tylko dobrej gospodarce. To też Towarzystwo Hygieniczne ma jeszcze sporo niezaspokojonego długu, mianowicie: 1150 rb. na wekslach do spłaty terminowej i 1300 r. pożyczek udziałowych. Kosztu eksploatacji kąpiei w ostatnim roku wyniosły 2457 rb., długu na urządzenie kąpiei zapłacono 429 r., razem 2886 r. Dochód Towarzystwa (ką-

piele, składki, ofiary) wyniósł sumę 3105 r., tak że w gotówce na 1 stycznia 1914 r. pozostało 219 rb.

Ale nie dość jeszcze tego. Towarzystwo musi zaprowadzić dobre, racjonalne filtry do czyszczenia wody rzecznej; obecne filtry są bardzo niedostateczne. Towarzystwo musi zmienić dzisiejszy system natrysków. A wszystko to pociąga za sobą koszta. Wreszcie Towarzystwo Hygieniczne musi udostępnić kąpiele dla jaknajszerszych warstw i dla tego musi zniżyć ich cenę. Dotychczas nie uczęszczały do kąpiei dzieci ze szkółek początkowych, z ochron i t. p. Winić tu trzeba i opieszalność zwierzchników tych inrtytucji, którzy nie czynią starań, by dzieci pod ich opieką będące się, chociaż od czasu do czasu porządnie wymywały swe ciało. Ale miejmy nadzieję, że powoli to nastąpi. W każdym razie kąpiele Towarzystwa wymagają wsparcia, wymagają ofiarności, wymagają zasiłków pieniężnych, dlatego by mogły być dostępne dla najbiedniejszej warstwy ludności.

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa przedstawia się w następujący sposób:

PRZYCHÓD:

Pozostałość z roku 1912-go	115.99
Z kąpiei	
Wanny	1266.24
Łaźnia	985.—
Udziały na Łaźnię	175.—
Różne członkowskie składki	147.—
Ofiary i inne	57.35
Sprzedaż mydła i za użycie bielizny	159.40
Kaucja Zarządzającego Łaźnią	200.—
	3105.98

ROZCHÓD.

Pensje pracujących	539.00
Węgiel	1017.50
Oświetlenie	78.13
Reperacja kotła, budynku	
Mydło, ogłoszenia	389.97
Splata długu, należność za drzewo, żelazo i inne	861.86
	2886.46
Pozostało na 1914 rok w dochodzie	219.52

PRZEWIDYWANY DOCHÓD w 1914 roku.

Z kąpiei	2400.—
Ze składek członkowskich	150.—
Z ofiar, za mydło, użycia bielizny i inne	170.—
	2620.—

PRZEWIDYWANY ROZCHÓD w 1914 r.

Kosztu administracji	512.—
Węgiel	1020.—
Światło	80.—
Na urządzenie filtrów i pryszniców	400.—
Na utrzymanie nieruchomości i ruchomości i inne wydatki	358.—
Na spłatę długów	250.—
	2620.—

— Z Łow. Tow. Krajoznawczego.

Sekcja wycieczkowa Łowickiego Oddziału P. T-wa Krajoznawczego zawiadamia, iż dnia 1 marca w niedzielę o g. 2-jej popołudniu z siedziby T-wa wyruszy wycieczka do fabryki T-wa Łowickiego pod przewodnictwem p. Wł. Paszczykowskiego. Koszt uczestnictwa w wycieczce: dla członków T-wa 10 kop., dla gości 15 kop.

Zapisy na wycieczkę przyjmują księgarń: p. Kuleszy i p. Rybackiego.

— Z balu maskowego.

Wielki bal maskowy, urządzony dnia 23 b m. staraniem Zarządu Tow. higienicznego na dochód miejscowych kąpiei, zainteresował liczne koła. Masek naliczyliśmy 46 na sali. Z pośród licznych kostjumów wyróżniono

nagrodami kostjumu - damski najładniejszy i najoryginalniejszy, jak również i męzki. Jako najładniejszy damski uznano ogólnie „Noc,” za najoryginalniejszy zaś — „Kosz kwiatów.” Jako najładniejszy kostjum męzki wyróżniono kostjum „Górala” najoryginalniejszy zaś „Wicka i Wacka.” Oprócz tego wyróżniono kostjumu czterech jednakowo ubranych pajaców. Kostjumu wyżej wymienione zostały nagrodzone przez komitet zabawy.

Do atrakcji balu zaliczyć należy dobieranie kluczy do szafy z podarkami, co bardzo zainteresowało obecnych na sali. Kosze szczęścia mniej zaciekały publiczność, która ogólnie była zajęta bardzo ładnymi i oryginalnymi maskami. Poważny dochód z balu, rs 327, da możliwość Towarzystwu higienicznemu doprowadzić do skutku zaprojektowane ulepszenia, jak wybudowanie filtru i przerobienie prysznicu.

— **Przeniesienie biura kolejowego** Biuro naczelnika dystansu kolei kaliskiej, mieszczące się w domu p. Prochnau, przeniesione będzie do Łodzi. Kilka rodzin urzędników kolejowych ubędzie z Łowicza.

— **Z Tow. Rolniczego** Urządzone w dniach 19. 20 i 21 b. m. przez oddział Tow. Rolniczego w Łowiczu 3-y dniowe kursy rolnicze, zgromadziły w sali Re-sursy rzemieślniczej kilkuset gospodarzy z blizszych i z dalszych nawet okolic.

Tak żywo zainteresowanie się włościan pouczającymi pogadankami, świadczy o potrzebie częstszego urządzania takowych, a co najmniej - raz do roku.

Wykłady i pogadanki prowadzone przez fachowych prelegentów, obejmowały w dziale rolniczym: drenowanie pól p. A. Ponikowski, hodowla i żywienie bydła p. H. Janiszowski, hodowla koni p. T. Brochocki, uprawa roli p. S. Zaliński; w dziale higienicznym: choroby zakaźne D-r Chmieliński, o zachowaniu zdrowia D-r W. Kasperowiczowa i w zakończeniu kursów p. Irena Kraszewska mówiła o ochronkach wiejskich.

Nie wszyscy jednak prelegenci stali się na zebraniu i dlatego kilka z zapowiedzianych pogadanek nie doszło do skutku.

W zakończeniu tej krótkiej wzmianki, wyrażamy prośbę pod adresem Zarządu Tow. Rolniczego, aby przy następnych-podobnych odczytach, żaden prelegent nie mówił dłużej nad półtorej godziny, aby pomiędzy jedną, a drugą pogadanką była jakaś pauza—choćby kilkunasto minutowa, a co najważniejsza—aby lokal na tak liczne zebrania, obierano obszerniejszy.

Z OKOLICY.

Z ŁOWICKIEGO.

— **Zwyrodnienie.** W jednej z wiosek gminy Jeziorkowskiej młoda dziewczyna zadusiła własne, nowonarodzone dziecko, za czyn ten dziewczyna prawdopodobnie skazana została na kilkoletnie więzienie. Przy tej sposobności zaznaczamy, że dziwnie jakoś źle zaczyna się dziać wogóle w Jeziorkowskiej gminie. Należałoby zwrócić pilną uwagę na stan moralny całej gminy, który w ostatnich czasach znacznie się pogorszył.

— **Budowle murowane** w Popowie gm. Kompina. Wznoszenie budowli murowanych po wsiach, gdzie odległość między budynkami jest nader mała, ma wielkie znaczenie. Ile to domów i zabudowań staje się pastwą płomieni! Nawet przy małym wietrze, w ciągu kilka godzin ogień niszczy całą wieś, wybudowaną z drzewa i pokrytą słomą. Obecnie w Popowie nowe budowle często już wznoszą z cegły, a świeżo siostry Nowińskie zabudowania u siebie postawiły murowane.

Z SOCHACZEWSKIEGO.

— **Fabryka sztucznego jedwabiu w Sochaczewie.** Prawidłowe funkcjonowanie fabryki sztucznego jedwabiu nastąpi w krótkim bardzo czasie. Obecnie prowadzone są próby wszystkich urządzeń. Pierwsze otrzymane próbki nitki sztucznego jedwabiu, jakie nam pokazywano, przedstawiają się bardzo dobrze.

— **Rozbicie się samochodu.** W niedzielę 15 Lutego na szosie z Łowicza do Sochaczewa w bliskości fol. Dębsk, przechodzący samochód wpadł na konia zaprzężonego do wozu. Koń padł na miejscu, a wczelnica mocno został poturbowany. Samochód się przewrócił, przy czym 5 pasażerów odniosło większe poranienia. Właściciel samochodu zaraz włościaninowi zapłacił za zabitego konia 80 rubli; rozbity samochód odprowadzono końmi do Dębska.

— **Aresztowanie bandytów.** Donoszą nam, że pozostałych uczestników napadu na żyda Szlamę we wsi Dachowej, odległej o 4 wiorsty od Sochaczewa, złapano pod Warszawą. Poszkodowany, któremu bandyci zabrali 80 rubli, do tej pory nie może się otrząsnąć z przerażenia.

Z GOSTYŃSKIEGO.

— **Rok klęskowy.** Bezustanne narzekania na ogromną biedę, jaka skutek pomienionych klęsk w roku zeszłym zaplanowała w naszej okolicy, nie wróżą nam nic dobrego. Poniesione straty w zbożu zamokłem, w kartoflach wygniłych i w łąkach nie skoszonych, wywołały stan rozpaczy — nie wiemy nawet, jak dotrzeć do nowych zbiorów.

W obecnej chwili, gdy mróz pozwolił nareszcie dojechać do stert ze zbożem, wszyscy rozpoczęli gorączkowo młóckę, lecz i ze sprzedażą zboża jest trudność ogromna bo ceny wobec znacznej podaży są bardzo niskie, a nadmiar tego i kupcy zboża nabytego zabierać nie chcą, bo podobno, spichrze przy młynach formalnie zavalone są zbożem.

Rok ten klęskowy pouczył nas, że trzeba pomyśleć o drenowaniu pól i po budowaniu zbiorowej suszarni zboża.

Rolnik.

— **Z Kiernozi.** Donoszą nam, że ruch wychodzący już się rozpoczął. Gospodarze podnoszą obecnie gromadnie wkłady swe z kas gminnych i dlatego w kasach tych nikt nie może dostać pożyczki — przy dzisiejszym stanie gospodarstwa tak potrzebnej. Przypominamy gospodarzom szukającym pożyczek, że o nie winni się starać w Banku Włościańskim, który wydaje pożyczki na grunta włościańskie ukazowe 4 proc. z długoletnim terminem spłaty.

Z KUTNOWSKIEGO.

— **Oświetlenie elektryczne w Żychlinie.** Zarząd gminny ostatecznie zgodził się na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w całym mieście, powierzając roboty powyższe p. Karolowi Fabjanowi. Miasto będzie oświetlone trzydziestu z górą lampkami.

— **Kaplica dla ewangelików.** Gro-no mieszkańców ewangelików z Żychlina i okolicy krząta się około pobudowania w Żychlinie murowanej kaplicy. Kilka osób zadeklarowało na powyższy cel około 2000 rubli.

— **Licytacje.** Wydział hipoteczny ziemski przy Warszawskim sądzie Okręgowym ogłasza o wakujących spadkach po śmierci:

Wojciecha Wasilewskiego współwłaściciela majątku Aleksandrów.

Aleksandra Włodarczyka właściciela placu № 11, przestrzeni 12 morgów, wydzielonego z majątku „Towarzystwo Samogoszcz”.

Jakóba Wojtasiaka współwłaściciela majątku Florjanów.

Termin zamknięcia hipoteki upływa w dniu 22 Lipca 1914 roku.

— **Zgon.** W majątku Młogoszyn zmarł właściciel tegoż majątku Witold Karnkowski, przeżywszy lat 64.

Wiadomości ogólne

— **Ofiara na Kursy rolnicze.** Tow. akcyjne Kowalski i Trylski ofiarowało Kursom przemysłowo-rolniczym przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie narzędzia i maszyny rolnicze dla folwarku Chylice. Są to mianowicie lokomobile, prasy do słomy, i t. d. wartości ogólnej przeszło 10,000 rubli.

Hojny ten dar daje kursom odrazu to, co potrzebne w zakresie maszyn rolniczych do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa.

— **Ze Stow. emerytalnego.** W ostatnich czasach poza kołami rolniczymi zainteresowały się również sprawą emerytalną sfery handlowo-przemysłowe i nauczycielskie w Pabjanicach i Łodzi.

W związku z tem dyrektor Stow. emerytalnego pracowników prywatnych w Królestwie Polskim, p. Karol Wojciechowski, wygłosił odczyt w Pabjanicach, następnie referował sprawę emerytalną na zebraniu władz Tow. wzaj. pomocy pracowników handlowych i przemysłowych w Łodzi. Koła nauczycielskie w Łodzi również zainteresowały się tą sprawą, kilku bowiem nauczycieli i nauczycielek prywatnych zabezpieczyło sobie emeryturę w Stow. emerytalnem.

W sferze rolniczej r. b. zaznaczył się dla sprawy emerytalnej pomyślnie, lista bowiem zabezpieczonych zwiększyła się już o 82 osoby.

Stowarzyszenia spożywcze w dalszym ciągu nadsyłają listy swych pracowników dla zabezpieczenia im emerytur zgodnie z uchwałą zjazdu delegatów.

Świeżo zabezpieczyły swych pracowników Stow. spożywcze „Ogniwo”, „Rolnik” i „Wierbka” w ziemi kieleckiej.

Wzięły również udział w opłacie składów za zabezpieczenie swych pracowników okręgowe Tow. rolnicze piotrkowskie i siedleckie.

— **Ofiara na powodzian.** Henryk Sienkiewicz przesłał na powodzian galicyjskich 25,000 koron jako doraźną ofiarę, złożoną na jego ręce przez pp. Dziewulskich z Warszawy.

— **Zamknięcie szkoły niemieckiej (kantoratu).** We wsi Krzywa Góra, gminy Łęg, na Kujawach, gromada uchwaliła zamknąć kantorat ewangelicki, który jest zarazem nawskroś niemieckim, a natomiast otworzyć szkołę ludową polską, do której miałyby również przystęp dzieci kolonistów niemieckich.

W uchwale nadmieniono jednocześnie, że należy zwrócić się do naczelnika dykcji z prośbą, aby nauczycielem szkoły mianowano polaka.

— **Zawiadomienie o markach.** Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelnika okręgu pocztowego, że termin używalności marek jubileuszowych z portretami Cesarzy przedłużono do d. 31 grudnia r. b., poczem marki te przyjmowane nie będą.

— **Sympatyczny objaw Solidarności.** W ubiegłym tygodniu odbyły się wybory pełnomocników do najpoważniejszej instytucji pieniężnej i obywatelskiej do Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Do Towarzystwa tego siłą rzeczy należy wiele żydów, posiadających dużą część domów w Warszawie, a którzy chcieli przez to mieć swoich pełnomocników żydowskich. Ułożone były duże listy kandydatów na pełnomocników, wyłącznie Polska i wyłącznie Żydowska, tak że wszyscy Polacy głosowali na swoją, a wszyscy Żydzi na swoją. Obywatelstwo Warszawskie nie zlekceważyło sprawy i stanęło w dużej liczbie, a nawet niektórzy i z zagranicy na ten dzień przyjechali, wskutek czego lista polska zwyciężyła żydowską. Zwycięstwo to podwójne ma znaczenie, bo utrzymało instytucję w polskich wyłącznie rękach i zarazem pouczyło żydów, że Warszawa żydowska nie jest, no i nie będzie inną jak tylko polską.

Sposobność spieniężenia kamieni polnych. Pewna chrześcijańska firma zwraca się do właścicieli gruntów obfitujących w kamienie polne w okolicach Łowicza, Jackowic, Pniewa, Kutna itd. z prośbą o nadesłanie do biura Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu (w Warszawie ulica Moniuszki № 2) swych adresów z podaniem jednocześnie ilości posiadanego kamienia. Do tych właścicieli kamieni, którzy nadesłają swoje adresy, będą wysłane listy z bliższymi informacjami.

— **Skutki ciemnoty.** W okolicach Lubartowa do chaty pewnego włościanina przybyło wieczorem dwóch nieznanymi, którzy zastali w domu tylko gospodynię, gdyż gospodarz był na stójce. Nieznajomi owi podali się za cudownych znachorów, „mogących wszystko“, a jeden z nich opowiadał, iż posiada cudowny gwóźdź, mający tę własność, że posiadacz gwóźdźka może zrobić wszystko, co chce. Gospodyni opowiadaniem tem bardzo się zainteresowała i zapragnęła nabyć gwóźdźka cudowny, postawiła więc gościom sutą kolację, dobrze zakrapianą i rozpoczęła pertraktację. Goście żądali za gwóźdź 500 rb., gospodyni tar-

gowała się, wreszcie umowa stanęła na 200 rb. Wtedy oszuści wyjęli kłódkę sprężynową, otwierającą się bez klucza za naciśnięciem, oraz ów czarodziejski gwóźdź ze zwyczajnej brony wyjęty, i kazali nim dotknąć kłódki, która, rozumie się, łatwo się otworzyła. Doświadczenie to przekonano kobiety ostatecznie, więc żądane 200 rb. oszustom zapłaciła, otrzymawszy wzamian gwóźdź, starannie w papier zawinięty. Dokonawszy tej transakcji, goście pośpiesznie ulotnili się, uprzedziwszy poprzednio gospodynię, że nowonabywca gwóźdźka dla otrzymania jego czarodziejskich mocy, musi o godz. 12-iej w nocy zakopać go w jakimś kopcu granicznym na 7 dni, po upływie których można gwóźdź używać do różnych celów. Przed tym terminem nie należy nikomu, nawet mężowi, mówić o nabyciu gwóźdźka, bo straci swą moc. Gospodyni warunkowo tego dotrzymała, czem ułatwiła oszustom ucieczkę. Gdy później wykopała i przekonała się, że ją oszukano i ograbiono, nie było już i śladu po oszustach.

PORADNIK GOSPODARSKI.

Błędy w gospodarstwie.

Mimo nauk w pismach rolniczych i w wykładach rol. zebrań, — chociaż zmiana na lepsze nastąpiła, zawsze jeszcze nie mało błędów się popełnia, które często rolnika o nie małe straty przyprowadzają. Nie zawadzi więc zawsze wskazywać na takie błędy, w niejednym gospodarstwie popełniane, aby unikano ich w przyszłości. Czy obchodzenie się z gnojówką i mierzwą stajenną jest prawidłowym, takie pytanie przedewszystkiem stawiać należy. Nie ulega wątpliwości, że sztuczne nawozy wielkie dla rolnika posiadają znaczenie. Lecz nie należy się na sztuczne nawozy spuszczać, tylko dbać też o produkcję dobrego obornika, którego szt. nawozy po największej części nie mogą zastąpić. Należy więc inwentarz dobrze żywić, uwzględniając przedewszystkiem pasze z własnego gospodarstwa, z obornik albo w oborze utrzymywać, albo umieszczać na dobrze urządzonej gnojowni. Mierzwę należy gnojówką zraszać i udeptywać, a więc powinna być ubita i wilgotna.

Błędnem bywa marnowanie kości, przez wyrzucanie ich na śmietnik, z kąd je psy i koty roznoszą. Zaleca się kości składać w buteleczkę z gnojówką, w której w krótkim czasie się rozpuszczają i nabiera wartościowy nawóz. Przy wielkiej ilości takich odpadków kuchennych (kości) zaleca się nabyć młynek do mielenia, i spasać je (a więc zmielone) świniami i kurami. —

Błędnem jest wyrzucanie resztek siana, tak zwanych zmiotków na gnojownię, jak również pozostałości z koryt u bydła, koni itp. W zmiotkach znajduje się wiele nasion chwastów, które z mierzwą do roli by się dostały. Nie należy ich spasać, ponieważ wiele takich nasion przez przewód pokarmowy w całości na gnojownię się dostaje. —

Mimo ostrożności przy kupnie sztucznych nawozów, tracą rolnicy bardzo wiele, otrzymując często mało wartościowy towar. Należy więc zeznanych firm kupieckich je nabywać i próby celem zbadania posyłać do stacji doświadczalnej. Nie nabywać nie znanych nawozów. —

Mimo jednakowej ziemi spostrzega się nieraz bardzo odmienny stan zboża i innych uprawianych roślin w sąsiednim gospodarstwie. Na jednym stoi zboże doskonałe i jest czystym, na drugim tuż obok położonym polu niedźnie się przedstawia i przerosłe jest chwastami. Złego przyczyną będzie tutaj nietylko uprawa nieodpowiednia, ale nie dobry, i nie zupełnie czysty siew.

Siewne ziarno wymaga szczególnie starannego coprawienia, powinno być przedewszystkiem i czystkiem. —

Dającym się rolnictwu i ludności w ogóle we znaki błędem, bywa nierównomierny stan chowu bydła i świń. Skoro ceny na bydło i świnie bardzo się podniosą wszystko się rzuca na podniesienie chowu i tuczu, aby niestety (co właśnie jest błędem) z chowem i tuczem się zaniedbać skoro ceny spadną. Nie ulega wątpliwości, że ilość i jakość sprzątniętej paszy nader ważny wpływ wywiera na ukształtowanie wychowu i tuczu. Jendakże zaleca się i w gorsze lata mieć na oku wysoką produkcję z tego działu gospodarstwa i ponieść nawet na razie pewne ofiary, które w przyszłości zwykle dobrze się zapłacą przez możliwość wyzyskania korzystnych okoliczności.

Pomór kur.

Nagle zdychanie kur powoduje zarazek, albo powiedzmy grzybek, tak zwany bacillus gallinarum. Choroba kończy się przeważnie po mniej więcej 30 godzinach śmiercią. Przy sekcji kury widzimy głównie wątrobę i śledzionę nietylko w stanie silnego zapalenia, ale wnętrzości te są bardzo powiększone, tracą swoją własność i są silnie rozmiękczone. Ponieważ zarazki głównie się znajdują w wydzielinach kury, dlatego musi być koniecznie przeprowadzona jak najstaranniejsza dyzjenfekcja czyli wyczyszczenie kurnika. W tym celu radzimy ściany kurnika oraz grządki, na których kury siedzą, dobrze i starannie wapnem wybielić, a gdzie są kurniki cementowane, należy podłogę wrzącą to znaczy gotującą się wodą dobrze wyszorować. Do tej gorącej wody można dobrać albo trochę lugu albo angielskiej kreoliny* mianowicie 4 do 5 łyżek stołowych kreoliny na wiadro gorącej wody. Dalej radzimy dla lepszej jeszcze desinfekcji: chlew albo kurnik wykadzić parą z chlorku, który należy w misce rozpuścić. Przy takim wykarzaniu chlorkiem, kury naturalnie trzeba na dwór wypuścić, aby się owemi gazami z chlorku nie podusiły. Tam, gdzie kurniki nie są cementowane, radzimy wywieźć ziemię z kurnika mniej więcej na 6 cali głęboko i w to miejsce nawieść świeżej ziemi lub piasku i ten jeszcze dobrze zlać chlorkiem lub wapnem. Oprócz tego spróbować można przeciw tej zarazce u kur szczepienie u zdrowych jeszcze kur odpowiednią limfą, której sprowadzenie i szczepienie powierzysz można tylko weterynarzowi. Dodać jeszcze musimy, że tę z kurnika wybraną ziemię należy wyrzucić w jakiś doł, paląc ją dobrze wapnem lub chlorkiem i przykryć ją jeszcze zdrową ziemią dosyć grubo, aby kury do tej zarazkami dotkniętej ziemi nie miały przystępu. W ten sposób zaradzi się przynajmniej dalszemu rozszerzeniu tej zarazy.

— **Jak szanować konie, pracujące w kieracie.** Użycie kieratu (maneża lub gepla) do popędu maszyn rozpowszechnione jest ogólnie wśród małych gospodarzy. Praca koni w kieracie wcale nie jest lekka. Sam chód w kółko niszczy konia. O wiele więcej koń cierpi, jeżeli nie ma dobrego powietrza i odpowiedniego gruntu pod nogami. Kierat powinien być pomieszczony pod szopą, aby z łatwością używać go można w każdej porze, przy każdym stanie powietrza. Szopa prócz dachu powinna mieć i ścianki, choćby najcieńsze, aby tylko od wiatru chroniły. Dróżka zaś, która konie chodzą, nie powinna być twardą, lecz sprężystą, lekko wilgotną i nigdy nie powinna wytwarzać kurzu. Stąd też brukowanie dróżki w kieracie albo nasypywanie tłoczonym kamieniem, cegłą itp. jak również wysypywanie jej żwirkiem lub piaskiem jest złe i nie odpowiada celowi. Na kamiennej dróżce konie zrywają nogi, na żwirku i piasku wytwarza się wiele kurzu, który zarówno na płuca jak na oczy koni jak najgorzej oddziały-

wa. Najlepsze urządzenie dróżki pod konie u kieracie jest następujące: w krąg kieratu, który konie chodzą mają, wybiera się ziemię odpowiednio szeroko na głębokość łokcia i usuwa ją na bok. Natomiast daje się warstwę kamienia grubo tłuczonego na 15 cali grubą, na nią 5—15 cali grubą warstwę żwiru z piaskiem, a po dokładnym ubiciu tych warstw, daje się na wierzch 12 do 15 cali grubą warstwę garbowin (zużytej już kory garbarskiej) albo trocin, zależnie od tego, co łatwiej w danym miejscu dostać można. Iglówce ze świeżego opadu w lasach również się do tego celu nadaje. Ta ostatnia warstwa powinna być pewną, mierną ilością żwiru przesypana, dobrze zwilżona i silnie ubita. Dróżka taka powinna być od czasu do czasu skrapiana wodą, aby była wilgotna, lecz nie mokra. Jest ona wtedy odpowiednio miękka, sprężysta i nie tworzy kurzu.

Hodowla trzody chlewnej.

Ciąg dalszy.

Stawały się delikatne, wybredne, bardzo wrażliwe na zmiany powietrza, dawały mało prosiąt i często podlegały epidemjom czyli zaraźliwym chorobom. Przy tem i rzeźnicy skarżyli się, że z mięsa tych świń trwałych wyrobów masarskich być nie może.

Wszystko to okazało się naturalnym następstwem nienormalnej hodowli. Rasy miejscowe rozwijają się wolniej. Mięśnie u tych świń rosną przez narastanie coraz to nowej seryi włókien mięsnych, które będąc stale w ruchu, dają ściłą masę mięsa o budowie jędrnej, tłuszcz — a u naszych krajowych ras tworzy się dopiero po dorośnięciu zwierzęcia, gdy takowe u nierochomimy.

Wtedy mięśnie są już sformowane i tłuszcz osadza się pod skórą jako słonina. Mięso pozostaje jędrne i nie przetłuszczone.

U ras wcześniej dojrzewających, takich, jak rasa angielska, wskutek braku od młodości ruchu i nader forsownego żywienia, mięśnie odrazu porastały tłuszczem i tkanka mięsna stała się jakby galaretowata i bez smaku. To też wkrótce nastąpił zwrot od wysoko—szlachetnych świń angielskich, do owych lekceważonych ras miejscowych. Miały i one już pewną domieszkę krwi angielskiej, ale tyle tylko; aby do zdrowia i odporności świń miejscowych, dodać szybsze dojrzewanie, z lepszą opłacalnością paszy. Obecnie cały zachód jest objęty ruchem w tym kierunku.

We Francji, Danii powstały hodowle uszlachetnionej miejscowej świni, Anglicy też poszli tą drogą, czego rezultatem jest duża rasa Yorkshire, obficie porośnięta szczecina, o silnych nogach i prostym krótkim ryju, mogąca odbywać przejście na dalekie nawet pastwiska, a jednak dochodząca w sześciu miesiącach blisko 200 f. żywej wagi.

Tą samą właśnie drogą idąc, wybierając z własnego materiału hodowlanego sztuki najlepsze i krzyżując z początku knurami wielkiej białej rasy angielskiej Yorkshire i my dojść możemy do uszlachetnionej polskiej świni.

Nie jest to wcale mrzonka, już kilku naszych hodowców (np. br. Heydel z Brzozy dawniej z Gardzienic, p. Budny z Bychawy) pracują w tym kierunku, lecz żeby ta praca prędzej doprowadziła do celu, potrzeba tworzyć związki, aby był pewien kierunek, i pewien plan w działaniu. Byłoby więc pożądane, aby za pośrednictwem kółek rolniczych, każda większa wieś zaopatrzyła się w odpowiedniego reproduktora, co tembardziej jest konieczne, że wskutek częstych epidemji dwory coraz to rzadziej pozwalają korzystać włościanom ze swoich rozplodowców. (d. c, n.)

Otton Lipkowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Miodowy miesiąc zgody polsko—ruskiej trwał bardzo krótko, bo już na jednym z pierwszych posiedzeń sejmu galicyjskiego, Rusini wystąpili z nowymi żądaniem, a „Dilo” zaraz po ugodzie ogłosiło, że Rusini ustępstwa uczynione przez Polaków uważają tylko za pierwszy etap, na drodze do dalszych koncesji. Jednakże położenie na tyle się zmieniło, że przynajmniej możliwszą jest praca w sejmie, bo Rusini przynajmniej do tąd nie uprawiają obstrukcji.

Za to pomiędzy Niemcami i Czechami nie może przyjść do porozumienia, a nawet w obecnej chwili, związek stronnictw postępowych niemieckich postanowił wycofać się z rokowań ugodowych, straciwszy nadzieję, aby do pomyślnego rezultatu doprowadzić mogli.

Obsadzenie jenerała — gubernatorstwa warszawskiego napotyka na pewne trudności, gdyż prawica Rady państwa oraz nacjonalności z Dumy prowadzą usilną agitację, aby nie dopuścić do mianowania jenerała Suchomlinowa, których zdaniem, jako człowiek wojskowy nie jest zdalny do prowadzenia konsekwentnie i niezłomnie polityki nacjonalistycznej jedynym działaczem odpowiednim na to stanowisko podług nich, jest senator Neudhard. Suchomlinow podobno, wobec ataków przeciw niemu wymierzonych, oświadczył, że stanowiska w Warszawie nie przyjmie.

W kularach Izby państwowej krążą uporczywe pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Maklakowa, którego miejsce ma zająć wiceprezes Izby państwowej książę Wołkoński. Były premier Kokowcew ma byćznaczony ambasadorem rosyjskim w Paryżu, na miejsce Izwolskiego, który ma przejść do Londynu.

Uroczyste zaofiarowanie korony albańskiej ks. Wiedowi odbyło się w sobotę w zamku rodzinnym księcia w Neuwid. Na czele delegacji, która przybyła do księcia, stoi Essad — basza, obrońca Skodaru przeciw Czarnogórcom. Ostateczne porozumienie między Turcją i Grecją względem

wysp Egejskich jeszcze nie nastąpiło, ale jest na dobrej drodze, gdyż tak jedna jak i druga strona nie uchyla się stanowczo, od spełnienia żądań koncertu europejskiego. Ewakuacja miejscowości zajętych przez Greków i Czarnogórców, a przyznanych Albańczy, już się rozpoczęła.

W Meksyku rozstrzelany został obywatel angielski Benton, a że Stany Zjednoczone wzięły na siebie obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem angielskich poddanych, z tego powodu łatwo może przyjść do interwencji Stanów w Meksyku.

LICYTACJE.

W dniu 15 kwietnia 1914 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w Warszawskim Sądzie Okręgowym, sprzedaż nieruchomości należącej do Joela Lajby i Peny małżonków Rechtman, położonej w gminie Kutno, powiatu Kutnowskiego, obok cmentarza, oznaczonej № 38 i noszącej nazwę „Place Zawadzkiego № 38” przestrzeni 2000 kw. łokci, na której znajduje się, 1) dom mieszkalny w połowie jedno—piętrowy, (muruwany) 2) magazyn, chlewy, studnia i inne niezbędne budynki.

Nieruchomość powyższa ma urządzoną hypotekę i nie jest nikomu wydzierżawiona. Długi hypoteczne ciężące na powyższej nieruchomości wynoszą 6305 rubli.

Sprzedaż rozpocznie się od sumy szacunkowej Rb. 5300.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Łowiczu, mając 3000 rubli na I numerze powyższej nieruchomości, może pozostawić swoją sumę nowonabywcy po porozumieniu się.

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

	Płacono	
	od	do
Pszenica (za korzec)	6 50	6 80
Żyto	4 40	4 60
Owies	2 60	2 40
Jęczmień browarny (za korzec)	4 —	4 50
Jęczmień zwyczajny	3 70	3 85
Groch warzeln. biały pud	1 08	1 18
Ziemniaki na ćwiartki, w małych partjach w cenie:		
„ białe (za ćwiartkę)	— 50	—
„ amerykańny	— 60	—
Ziemniaki z folwarku za korz. 7-o pud.	1 70	—
Słoma prosta centn. (120 f.)	— 70	— 85
Słoma targana	— 60	— 70
Siano za centnar	1 —	1 30

Korzec pszenicy u włościan waży 250 funtów, gdy u obywatela ziemskiego 240 f.

Żyto u pierwszych waży 240 f., u drugich 230 f.

Jęczmień	220	200
Owies	150	140
Groch	280	260

Masło śmietank. świeże w sklepach	— 50	— 55
Masło zwyczajne świeże na targu	— 35	— 40
Jajek mendel	— 50	— 52
Ser biały sztuka	— 25	— 40

Mięso.	Chleb.
Wolowe fun. 17 k.	Pytlowy funt. 4 k.
Cielęce „ 18 „	Razowy „ 3 „
Wieprzowe „ 19 „	Bulki 6 sztuk 5 „
Szab „ 24 „	
Baranina „ 16 „	

Węgiel

Korzec od 1.35 do 1.40

ZARZĄD**Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
w ŁOWICZU**

zawiadamia, iż w dniu 16 marca 1914r., o godzinie 1 1/2 po południu, w Łowiczu, w domu własnym, odbędzie się Ogólne roczne Zebranie pp. pełnomocników:

Porządek dzienny:

- 1) Wybór przewodniczącego
- 2) Sprawozdanie za rok 1913, podział zysków i budżet na rok 1914.
- 3) Wybór trzech członków Rady, jednego członka Zarządu, trzech członków Komisji Rewizyjnej, oraz trzech ich zastępców
- 4) Wnioski członków Towarzystwa, stosownie do § 39 Ustawy.

Uwaga: Na mocy § 38 Ustawy, Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych na Zebraniu p.p. pełnomocników.

W MAJĄTKU Witkowice,

powiatu Sochaczewskiego, 4 wiorsty od Cukrowni Młodzieszyn parceluje się około 12 włók ziemi z łąkami przy pomocy Banku Włociańskiego, po cenach przystępnych.

Wiadomość u właściciela majątku Witkowice.

Sprzedaż drzewa budulcowego i opałowego

w tartaku majątku Witkowice pow. Sochaczewskiego
14 wiorst od Sochaczewa.

**CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA
UBIORÓW MĘZKICH
Ignacego Gawrońskiego**

przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.

Ulica Podrzeczna w domu W-jej Adamczewskiej (obok gmachu Straz. Ogniowej).

Z pierwszego odsiewu do sprzedania nasienie lnu pskowskiego, w cenie 10 kop. za funt, we wsi Bocheń u Urbanka.

**Pierwsza Chrześcijańska Mączarnia
W. Głowińskiego
w ŁOWICZU przy ul. Podrzecznej**

Posiada na składzie mąkę i otręby różnego gatunku, jako też: razówkę, ospę kaszę jaglaną i wszelkie artykuły mączne.

—Sprzedaż hurtowna i detaliczna.—

Kupię ogiera

rasowego, młodego, może być z wadą byle nie dziedziczną. wymagane gwarancje, o zdolności reproduktorskiej. Cena do 400 rb.

Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.
30—2—2

Folwark 6 - cio

włokowy, siedem wiorst od Gostynina, pięć wiorst od fabryki cukru, ziemia buraczana, w wysokiej kulturze, z zasiewami do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.

PATHEFONY,

płyty i przybory do Pathefonów, posiada na składzie w wielkim wyborze Franciszek Myśliński - Zduńska, dom własny.

Kto chce!

Nabyć dobre i praktyczne naczynia kuchenne niechaj się uda do składu głównego

Emila Balcera

w Łowiczu, Nowy Rynek.

znajdzie tam duży wybór czeskich naczyń aluminiowych, obecnie najlepszych i nieszkodliwych zdrowiu—po cenach niskich.

Tamże są zawsze na składzie oryginalne amerykańskie wyzmaczki, maszynki Naftowo-Żarowe, „Primus”, maszynki spirytusowe, szwedzkie maszynki do mięsa itd.
26—2—2

MAJĄTEK ZIEMSKI.

w pow. Brzezińskim, 6 wiorst od kolei, w tem 5 wiorst szosą, przestrzeni 14 włók, w tem 40 mórg łąki.

Inwentarz żywy: 30 krów, 1 stadnik, 6 sztuk jałowizny, 20 koni roboczych, 4 źrebaki. Budynki murowane w dobrym stanie, Wysiano: 126 mórg żyta, 36 mórg pszenicy i 20 mórg koniczyzny.

Majątek ziemski.

pow. kutnowski, o 5 wiorst od Jackowic, 11 od Pniewa, od szosy 1 1/2 wiorsty, przestrzeni 12 włók 18 mórg—180 mórg II klasy, 120 m. III klasy i 68 m. IV i V kl. inwentarz żywy: koni 22, źrebaków 4, krów 15, macior 8. Inwentarz martwy w komplecie, dom mieszkalny zupełnie odnowiony.

Cena 120, 000 rubli.

Folwark (kolonja) Feliksówek

pod Sochaczewem 82 morgi ziemi ornej, jest do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość u właściciela folwarku w Feliksówku, poczta Sochaczew, gub. Warszawska. 27—2—1

Sad do wydzierżawienia

w powiecie Błońskim 3 wiorsty od Milanówka. 700 drzew owocowych. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.
28—6—1

Folwarczek

w pow. kutnowskim przestrzeni 41 morga. Dom mieszkalny 10 pokoi z parkiem, ogrodu owocowego 10 mórg dającego dzierżawy 800 rubli. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.

Majątek ziemski

400 mórgów, ziemia w połowie pszena—buraczana, reszta szczerk dobry—żytni. Z inwentarzami i zasiewami do sprzedania w całości lub częściowo, przy samej szosie 12 wiorst od Żyrardowa. Cena za włokę 7,500 r. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Redakcji „Wieśniaka”.
17—5—5

Majątek ziemski 11 włók

na granicy pow. Łowickiego i Kutnowskiego do rozparcelowania po cenie od 200 do 370 rub. za mórgę.

Połowa gotówki przy kupnie będzie zahypotekowaną, kupujący, do czasu otrzymania gotówki z Banku włociańskiego, płacić będzie 6 % od pozostałej do uregulowania sumy. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pomocnik Gospodarczy, kawaler potrzebny zaraz do majątku 10-cio włokowego. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.

Kupię majątek ziemski zaraz przestrzeni od piętnastu do dwudziestu kilku włók. wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.
20—3—3

Poszukuję majątku przestrzeni do 13 włók z **dobrym domem mieszkalnym** w powiecie Łowickim lub sąsiednich powiatach. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka” 21—5—2

Jest do sprzedania plac w Żychlinie w samym rynku przestrzeń 5 mórgów, po cenie 550 rubl. za mórgę. Połowę pieniędzy może pozostać na hypotece. 22—5—3

Poszukuję mieszkania składającego się najmniej w 3 pokoi i kuchni z wygodami, zapłace do 300 rubl. rocznie, niedaleko od stacji kolej. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka” 23—3—3

Poszukuję pokoju z osobnym wejściem przy rodzinie; może być z całodziennym utrzymaniem. Adresy składać w księgarni K. Kuleszy. 24—3—3